

Prof. zwyczaj. dr hab. Halina Parafianowicz
Instytut Historii i Nauk Politycznych
Uniwersytet w Białymstoku
15-420 Białystok
Plac uniwersytecki 1

Recenzja pracy doktorskiej mgr Pauliny Sołuby pt. „Niemcy narodowosocjalistyczne w oczach amerykańskich obserwatorów w latach 1933-41”

Tytuł rozprawy doktorskiej intrygował mnie od początku, gdyż jest to obiecujące i ciekawe sformułowanie ważnego tematu, a katalog podejmowanych spraw jest niezwykle szeroki. Mgr Paulina Sołuba podjęła się bardzo ambitnego zadania, które – co już na wstępie pragnę stwierdzić - zrealizowała z powodzeniem. Zgromadzony i pieczołowicie wykorzystany przez Doktorantkę obszerny i wielowątkowy materiał pozwolił jej na zaprezentowanie szerokiego wachlarza zagadnień w kolejnych fragmentach dysertacji doktorskiej.

Struktura rozprawy

Rozprawa składa się ze *Wstępu*, siedmiu rozdziałów, *Zakończenia*, *Bibliografii* oraz użytecznego *Aneksu* w postaci not biograficznych. Obejmuje łącznie 432 strony maszynopisu.

Przyjrzyjmy się pokrótce zawartości dysertacji i kolejnych jej rozdziałów. Praca ma układ chronologiczno-problemowy, a jej ramy chronologiczne i konstrukcja są przemyślane, dosyć przejrzyste i logiczne. Nie budzą zatem większych zastrzeżeń czy wątpliwości kolejne rozdziały, które zarówno w tytułach, jak i wyszczególnionych podrozdziałach określają zazwyczaj jasno zakres problemowy każdego z nich. Układ wewnętrzny pracy pozwalał Doktorantce na prawidłową realizację zadań badawczych w zakresie tematu, co uczyniła niezwykle skrupulatnie i konsekwentnie. Chciałabym też zwrócić uwagę na względnie proporcjonalną objętość poszczególnych rozdziałów. Jedynie rozdział pierwszy, stanowiący zapewne w zamyśle Autorki swego rodzaju wprowadzenie (choć specjalnie nie widzę jego niezbędności), jest wyraźnie krótszy.

bowiem obejmuje 31 stron tekstu, a pozostałe są znacznie obszerniejsze i liczą od 49 (R. II) do 64 stron (R. V).

We *Wstępie* mgr Paulina Sołuba sformułowała temat dysertacji oraz problemy i pytania badawcze, z którymi się zmierzyła, a także omówiła wykorzystane źródła i literaturę przedmiotu. Zdefiniowała pojęcie „obserwatora”, wyodrębniając – dla celów dysertacji i swoich badań - cztery grupy Amerykanów, a więc dziennikarzy, dyplomatów, biznesmenów i – jak sama określa - „trudniejszych do jednoznacznego zdefiniowania – innych obywateli USA (artyści, naukowcy, zwykli turyści)” (s. 5-6). Doktorantkę interesuje przede wszystkim spojrzenie amerykańskich obserwatorów przebywających w III Rzeszy na sytuację wewnętrzną i zachodzące tam zmiany, a więc i ich percepcję, informowanie, a także kreowanie wyobrażeń oraz stosunek Amerykanów do zmieniającej się rzeczywistości politycznej w państwie Hitlera. Autorka – jak zastrzegła - wyłączyła ze swoich rozważań politykę zagraniczną III Rzeszy, do której czasem – o ile to było uzasadnione- również nawiązywała.

W R. I (s. 15-46), *Republika Weimarska w oczach Amerykanów (1918-1932)* Autorka przedstawiła pokrótce opinie Amerykanów o powojennych Niemczech, zwłaszcza dziennikarzy, osób przebywających dłużej w sprawach biznesowych, bądź na placówkach konsularnych i dyplomatycznych lub też odwiedzających ten kraj. Sporo uwagi poświęciła korespondentom prasowym, którzy dosyć gremialnie odwiedzali powojenne Niemcy cieszące się dużym zainteresowaniem amerykańskich mediów.

W rozdziale II (s. 47- 96) „*Ujednoczenie*” Niemiec oczyma amerykańskich obserwatorów Doktorantka pokazała reakcje Amerykanów na kolejne kroki podejmowane przez reżim hitlerowski, od przejścia kanclerstwa przez Hitlera w styczniu 1933 do śmierci prezydenta Paula von Hindenburga w sierpniu 1934 roku (interesująco pokazano sprawy związane z pogrzebem i testamentem). W oparciu o relacje amerykańskich korespondentów, jak i raporty dyplomatyczne, a także opinie osób odwiedzających Niemcy pokazała, że Amerykanie z zainteresowaniem, ale i rosnącymi obawami przyjmowali kolejne doniesienia o wprowadzonej cenzurze, tajemniczym podpaleniu Reichstagu, bestialskich zabójstwach, likwidacji różnych partii politycznych, rozprawianiu się z opozycją, prześladowaniu Żydów, paleniu książek w maju 1933 roku, rozprawie z SA w czerwcu 1934 r., etc. Autorka przedstawiła też – na bazie wykorzystanych źródeł – skutki indoktrynacji oraz propagandy i błyskawiczny wzrost członkostwa w NSDAP, pozyskiwanie młodzieży dla ruchu

narodowosocjalistycznego i rozbudowę Hitlerjugend, kult munduru, etc., ale zarazem też rosnącą psychozę strachu, sygnalizowaną przez niektórych obserwatorów.

W dobrze skonstruowanym i uporządkowanym rozdziale III (s. 97-151) (*Sytuacja ludności żydowskiej w nazistowskich Niemczech w oczach amerykańskich obserwatorów (1933-39)*), pełnym wielu detalicznych danych, pokazane zostały opinie (czasem też reakcje) różnych środowisk amerykańskich na prześladowania ludności żydowskiej w Niemczech po dojściu Hitlera do władzy. Doktorantka różnicuje przy tym postawy poszczególnych osób i grup, w tym także Amerykanów w USA, którzy nieraz nie tylko nie dowierzali korespondencjom rodaków z Niemiec, ale nawet dementowali informacje na temat prześladowań niemieckich Żydów. Przywołała ciekawe i niezwykle bogate, a przy tym zróżnicowane w ocenach, relacje dziennikarzy, którzy z czasem przekazywali coraz więcej niepokojących informacji na temat prześladowań Żydów i brutalnej polityki hitlerowskiego rządu wobec tej grupy.

W kolejnym rozdziale IV (s. 152-202), *Amerykańscy obserwatorzy wobec walki z Kościołem w Rzeszy (1933-39)* Doktorantka pokazała opinie i reakcję Amerykanów na położenie i sytuację Kościołów chrześcijańskich, a w szczególności na politykę „ujednolicania” protestantyzmu. Znakomicie porusza się po przywoływanych źródłach pokazując zróżnicowane postawy różnych osób i środowisk wobec „ujednolicenia” ewangelickiej organizacji kościelnej, a potem wobec nazistowskiej polityki w stosunku do innych Kościołów chrześcijańskich, w tym zwłaszcza katolickiego w II połowie lat trzydziestych. W moim odczuciu są to ciekawe i wartościowe rozważania, tym bardziej że jest to problematyka stosunkowo mniej znana, zwłaszcza na gruncie polskim.

Rozdział V (s. 203-267), *Realia III Rzeszy w oczach amerykańskich obserwatorów w latach 1933-39*, jest – w moim odczuciu – kolejnym udanym fragmentem, w którym Autorka wykazała się wiedzą i odczytaniem, jak również umiejętnościami analizy prezentowanego materiału. Umiejętnie pokazała w nim zróżnicowane postawy Amerykanów wobec zachodzących przemian społeczno-gospodarczych, przedstawiając zarazem ewolucję stosunku wielu z nich do polityki nazistów. Relacjonowała – za swoimi obserwatorami - pewnego rodzaju aprobatę i życzliwy odbiór programów społecznych, zwalczanie bezrobocia i „cud gospodarczy”, a z drugiej strony pokazywaną przez wielu z nich również rozbudowę w tym samym czasie aparatu kontroli i represji oraz budowę państwa policyjnego.

Równie ciekawy i bogaty materiałowo jest R. VI (s. 268-320), *Propaganda nazistowska w odbiorze amerykańskich obserwatorów w latach 1933-1939*. Formy

działania i skuteczność propagandy nazistowskiej, które były i wcześniej zbadane, i mają ogromną literaturę przedmiotu, tu zostały przedstawione z amerykańskiej perspektywy. Jak zatem Amerykanie (i to z różnych grup) postrzegali, a także jak przedstawiali swoim rodakom np. zjazdy partyjne, masowe imprezy organizowane przez państwo, igrzyska olimpijskie w Berlinie (1936 r.) i towarzyszącą im rozległą propagandę nazistowską. Pokazane tu zostały różne działania propagandowe nazistów w latach trzydziestych oraz konsekwentnie budowany kult Adolfa Hitlera, któremu ulegały także niektórzy amerykańscy obserwatorzy.

Z nie mniejszym zainteresowaniem czytałam R.VII (s. 321-378), *Niemcy lat 1939-1941 we wspomnieniach amerykańskich obserwatorów*, zwłaszcza te fragmenty, które pokazują spojrzenie Amerykanów (choć nader pobieżnie) na wybuch wojny w 1939 r. i narastające napięcia w relacjach Niemców z Amerykanami przebywającymi w tym czasie w III Rzeszy (ten wątek pokazany lepiej). Są tu również interesujące uwagi i rozważania, choć oparte na niezbyt bogatym materiale źródłowym - na temat ewolucji poglądów amerykańskich rezydentów na nazistowską rzeczywistość, politykę i wojnę, o których próbują - w coraz trudniejszej dla nich sytuacji - pisać i informować rodaków.

Dysertację zamyka *Zakończenie* (s. 379-384), które jest podsumowaniem przez Doktorantkę poszukiwań badawczych, uwieńczonych niekwestionowanym sukcesem, choć odniosłam wrażenie, że jakby pospiesznie przedstawiła te wyniki (znacznie lepiej wypadły te konkluzje po kolejnych rozdziałach).

Źródła i literatura

Baza źródłowa rozprawy doktorskiej jest interesująca, różnorodna i dosyć bogata (o czy świadczy rozległa, wręcz imponująca *Bibliografia* (s. 385-418), z szerokim uwzględnieniem źródeł (s. 385-399).

Mgr Paulina Sołuba wykorzystwała w pewnym stopniu materiały archiwalne, dostępne internetowo, bo nie miała sposobności prowadzenia badań w bibliotekach i archiwach amerykańskich. Warto zwrócić uwagę na użyteczność niektórych z nich, m.in. wywiady z dyplomatami (z kolekcji Biblioteki Kongresu oraz *Harry S. Truman Library*), a także wywiady z olimpijczykami. Dotarła również do istotnych internetowych baz danych (konkretnie *German Diplomatic File*) z *Franklin D. Roosevelt Presidential Library* oraz *University Library of Delaware* (spuścizny konsula George'a S. Messersmitha).

Doktorantka spożytkowała również podstawowe publikowane zbiory dokumentów dyplomatycznych, a w szczególności *Foreign Relations of the United States (FRUS)* z lat 1933-1940. I pragnę to podkreślić, że wykorzystwała je w dużym stopniu, o czym też świadczą przypisy. Sięgnęła również do *Franklin D. Roosevelt and Foreign Affairs*, ed. by Edgar Nixon (Cambridge 1969. v. I-III), choć zupełnie nieoczekiwanie ten wybór dokumentów znalazł się w kategorii „wspomnień, dzienników i listów” (s. 392).

Warto podkreślić fakt, że mgr Paulina Sołuba wykorzystwała niezmiernie szeroki wachlarz ważnych i użytecznych dla omawianych zagadnień pamiętników, wspomnień i dzienników, choć – z niejasnych powodów i niepotrzebnie - wyodrębniła kategorię „pamiętników drugorzędnych”. Użyteczna okazała się spuścizna pracowników ambasady i konsulatów amerykańskich (m.in. ambasadora Williama E. Dodda, konsula Williama Russella, Roberta W. Heingartnera), a także dyplomatów odwiedzających Niemcy (m.in. ambasador Johna Cudahy’go, podsekretarza stanu Williama Phillipsa, komisarza Ligi Narodów Jamesa McDonalda) i in. Ważne i przydatne – o czym świadczy zarówno tekst, jak i przypisy - okazały się także wspomnienia i relacje dziennikarzy, biznesmanów, ludzi nauki, kultury, turystów etc. Wykaz pamiętników i wspomnień jest doprawdy imponujący (s. 389-395), a i sposób ich wykorzystania zasługuje na pochwałę.

Niezrozumiały jest natomiast dla mnie klucz i wyodrębniona przez Doktorantkę kategoria „Zbiór pism” (s. 396-397), w którym znajdują się zarówno wybory tekstów źródłowych (pod redakcją S. Sierpowskiego, albo dotyczących Holocaustu i inne) oraz „Prace zwarte z epoki” (s. 397-398), w których z kolei, z bliżej nieokreślonego powodu, wyszczególnione są różnej kategorii książki i artykuły.

Autorka sięgnęła również do reportaży i relacji, zwłaszcza dziennikarzy (np. Huberta Renfro Knickerbockera, Edgara Mowrera, Oswalda Garrisona Villarda i in.), co było bardzo przydatne, także w zestawieniu do ich korespondencji prasowych na bieżąco publikowanych w prasie amerykańskiej. Wykorzystała również selektywnie wywiady radiowe i prasowe oraz kilka filmów i tytułów literatury pięknej.

W dużej mierze, a to ważne dla podjętej tematyki, mgr Paulina Sołuba wykorzystwała zwłaszcza prasę amerykańską, co jest niewątpliwą zaletą dysertacji. Niezwykle przydatne były źródła wytworzone przez dziennikarzy amerykańskich, korespondentów w Niemczech, którzy na bieżąco informowali rodaków w postaci relacji i informacji agencyjnych dla swoich gazet. Przydatna i owocna, jak widać,

okazała się kwerenda amerykańskiej prasy z badanego okresu (blisko 40 tytułów, jak wynika z wykazu, s. 388-389), m.in. „Chicago Tribune”, „The New York Timesa”, „The Washington Post”, a także tygodnika (nie gazety) „The Nation” i in.

Niezwykle bogata i obszerna, wręcz imponująca jest *Bibliografia*, w tym zwłaszcza literatura przedmiotu, którą podzieliła Doktorantka na: monografie, nieopublikowane doktoraty, artykuły i strony internetowe (s. 400-432). Sięgnęła ona bowiem nie tylko do podstawowych, ważnych i przydatnych dla tematu opracowań, ale także do mniej istotnych, które również umiała spożytkować, co należy zauważyć i docenić. Niewątpliwie bardzo pomocna (a może i inspirująca do pogłębionych badań?) była książka Andrew Nagorsky’ego (*Hitlerland. Jak naziści zdobywali władzę*), która w dużej mierze dotyczy właśnie tematyki bliskiej Doktorantce, a więc postrzegania Niemiec w okresie międzywojennym przez Amerykanów z różnych środowisk – dyplomatów, artystów, pisarzy, sportowców, ale przede wszystkim dziennikarzy. Mgr Paulina Sołuba swobodnie porusza się nie tylko po polskiej, ale i obcojęzycznej, zwłaszcza anglojęzycznej, literaturze przedmiotu, a stopień wykorzystania przez nią dorobku dotychczasowej historiografii jest godny pochwały.

Uwagi merytoryczne i polemiczne

Na bazie zgromadzonego i wykorzystanego przez Doktorantkę materiału powstała ciekawa i wartościowa dysertacja. Autorka rzeczowo i fachowo pokazała zróżnicowane opinie amerykańskich obserwatorów, zarówno pewnych grup zawodowych, jak i poszczególnych Amerykanów, ewolucję stanowisk wielu z nich, skupiając sporo uwagi na komentarzach korespondentów przebywających w Niemczech, a w szczególności w III Rzeszy w latach 1933-1941. Odniosłam wrażenie, że analiza relacji i pisarstwa tej właśnie grupy amerykańskich obserwatorów jest bodaj głównym wątkiem omawianej dysertacji.

Warto podkreślić, że polityka USA wobec niedawnego wroga, pomoc w odbudowie gospodarczo-finansowej, kolejne pożyczki z lat 1920-tych, etc., wpłynęły w głównej mierze na stosunek do Amerykanów i proamerykańskie nastroje w powojennych Niemczech. Duży wkład i doniosłą rolę w tym względzie odegrali zwłaszcza amerykańscy dyplomaci na placówce berlińskiej, o czym Doktorantka wspomina. Wydaje się, że próba spojrzenia na stosunki bilateralne amerykańsko-niemieckie i rola placówek dyplomatycznych w latach dwudziestych (ledwie tu

sygnalizowana) byłaby przydatna dla lepszego zrozumienia stosunku Amerykanów do późniejszych wydarzeń w III Rzeszy. Poczynając od Ellisa L. Dresela (najpierw jako „commissionera”, a od 18 listopada 1921 do 18 kwietnia 1922 jako *chargé d'affaires*), kolejni ambasadorowie, od powołanego w lutym 1922 r. Alansona B. Houghtona, a potem Jacoba Goulda Schurmana i Frederica M. Sacketta, w niemałym stopniu wpłynęli na ocieplenie wizerunku Niemiec w USA. Autorka czasem przywołuje ich opinie, a także konsulów – Trumana Smitha, Roberta Murphy’ego, Roberta Heingartnera i in., ale są to, tak czy inaczej, słabiej zarysowane wątki.

Wart podkreślenia jest fakt, że Niemcami i ich sytuacją gospodarczo-polityczną interesowali się „internacjoniści” skupieni wokół prestiżowego kwartalnika „Foreign Affairs”, który od początku istnienia (1922 r.) kwestiom niemieckim poświęcał szczególnie wiele uwagi. Jego pierwszy redaktor Archibald G. Coolidge, a potem też jego następcą Hamilton Fish Armstrong (przywoływany nieraz w niniejszej dysertacji), opowiadali się za współpracę międzynarodową, także z państwami niedawno wrogimi, pokonanymi. Był to ważny i opiniotwórczy periodyk, wpływający w niemałym stopniu na postrzeganie i stosunek Amerykanów do spraw światowych, a więc również europejskich, w tym i niemieckich. Na jego łamach niejednokrotnie wypowiedzieli się właśnie obserwatorzy ówczesnych wydarzeń.

Problematyka niemiecka, jak to pokazała Doktorantka, interesowała amerykańską opinię publiczną, a więc zarówno czytelników prasy codziennej i opiniotwórczego, prestiżowego „New York Timesa”, jak i amerykańskich gazet lokalnych, które niejednokrotnie do Berlina wysyłały swoich korespondentów. W szczytowym okresie w połowie lat trzydziestych było tam około 50 amerykańskich korespondentów z różnych gazet rozsianych po Stanach Zjednoczonych, a zatem ich informacje i komentarze docierały do szerokiego grona czytelników.

Doktorantka wielokrotnie przywołuje opinie wybitnej publicystki i poczytnej autorki, Dorothy Thompson, która od 1925 roku mieszkała w Berlinie. Pisała m.in. dla „Philadelphia Public Ledger” oraz „New York Evening Post”. Na zlecenie „Cosmopolitan” w listopadzie 1931 roku, przeprowadziła wywiad z Hitlerem, który niedługo potem opublikowała w dosyć krytycznej broszurce (*I Saw Hitler!*, New York 1932). Jeszcze wtedy, choć krytycznie oceniała Hitlera, nie dostrzegała zagrożenia ze strony nazistów. Ale w kwietniu 1933 roku, po kolejnej wizycie w Berlinie już nie miała złudzeń, co do charakteru i intencji nowych władz, o czym mówiła i pisała. W rok

później, po krótkim pobycie w Berlinie, dostała nakaz opuszczenia kraju i została wydalona.

Amerykańskim dziennikarzom, często pochodzenia niemieckiego (np. Louis Lochner, Hans V. Kaltenborn) kontakty w Niemczech, także wywiady z Hitlerem, o czym wspomina Doktorantka, ułatwiał przede wszystkim Ernst „Putzi” Hanfstaengl, którego matka była Amerykanką. Zabiegał on nieustannie, zwłaszcza po przejęciu władzy przez nazistów, o nawiązywanie kontaktów führera z wpływowymi Amerykanami (m.in. Hearstem, ale też córką ambasadora, Marthą Dodd, Charlesem Lindbergh'em i in.). To ciekawe watki, które wnoszą trochę nowego materiału, zwłaszcza w takim ujęciu. Pobyty w Niemczech Charlesa Lindbergha, legendarnego lotnika, izolacjonistę, i udekorowanie go w październiku 1938 roku. Orderem Orła Niemieckiego „za zasługi dla lotnictwa” upowszechniły opinie o nim jako zwolenniku nazizmu i apologete Hitlera.

Odniosłam wrażenie, że amerykańskim obserwatorom dyplomatów na placówce w Berlinie poświęciła Doktorantka trochę za mało uwagi i miejsca w swoich badaniach i analizie. Zapewne ma to związek z wykorzystaniem bazy źródłowej w tym zakresie. Ale spodziewałabym się trochę wnikliwszej analizy opinii i poglądów na sytuację w III Rzeszy Williama E. Dodda, uznanego historyka, władającego językiem niemieckim, absolwenta uniwersytetu w Lipsku, gdzie zrobił doktorat. Jego nominacja na placówkę w Berlinie przez Franklina D. Roosevelta w tak newralgicznym okresie, w 1933 roku nie była przypadkowa. Prezydent, co zresztą często praktykował, chciał mieć „własnych” obserwatorów, często piszących bezpośrednio do niego i informujących go szczegółowo i otwarcie o swoich spostrzeżeniach, komentarzach i przemyśleniach. Dodd, znający wcześniejsze Niemcy, przeżył niemałe rozczarowanie i zawód. Szybko zorientował się w sytuacji wewnętrznej i polityce III Rzeszy, czemu dawał wyraz w częstych i coraz bardziej krytycznych raportach do prezydenta i Departamentu Stanu. Dzięki temu Roosevelt, sekretarz stanu Cordell Hull i amerykańska elita rządowa były na bieżąco informowane o wydarzeniach w Niemczech. Ambasador naraził się przy tym gospodarzom, gdyż unikał spotkań z kanclerzem, nie chciał uczestniczyć w hitlerowskich uroczystościach, występował w obronie pokrzywdzonych obywateli amerykańskich etc. Stał się wkrótce postacią niepopularną w kręgach miejscowej elity. Opuścił on Berlin pod koniec grudnia 1937, a na jego miejsce powołany został doświadczony dyplomata, profesjonalista Hugh R. Wilson. Niezwykle ciekawa i cenna jest jego korespondencja, czasem właśnie adresowana tylko do Roosevelta, podobnie

jak Williama Bullitta (najpierw ambasadora w ZSRR, a potem we Francji), w których znajdziemy bardzo interesujące i cenne informacje oraz komentarze na temat sytuacji wewnętrznej i polityki III Rzeszy.

Wielu Amerykanów, jak pokazała mgr Paulina Sołuba, podzielało w gruncie rzeczy złudne czy życzeniowe oczekiwanie związane z prezydentem Hindenburgiem i ewentualnością powrotu do władzy... Hohenzollernów. Początkowo też rasizm i wystąpienia antyżydowskie wielu amerykańskich obserwatorów traktowało jako ekscesy i nie dostrzegało w nich poważnego niebezpieczeństwa. Konsul generalny w Niemczech (a potem poseł w Austrii), George Messersmith był jednym z bardziej konsekwentnych i z czasem coraz bardziej krytycznych dyplomatów wobec polityki nazistów, który nieraz też protestował i interweniował w przypadkach napaści na obywateli amerykańskich, nierzadko też pochodzenia żydowskiego. Ale z czasem te interwencje nie przynosiły pożądanego skutku.

Wartościowe i ciekawe są fragmenty dotyczące analizy przesyłanych relacji do amerykańskich gazet, ich tematyki, jak i zróżnicowanej tonacji, jeśli chodzi o ocenę wydarzeń i polityki wewnętrznej III Rzeszy. Warto zwrócić uwagę zwłaszcza na pisarstwo Louisa Lochnera (od 1924 roku szef biura „Associated Press w Berlinie), Karla Henry von Wieganda (korespondent koncernu prasowego Hearsta), Sigrid Schulz („Chicago Tribune”), Huberta Renfro Knickerbrockera („International News Service”), Bena Hechta i Edgara Mowrera („Chicago Daily News”) i in. Jak Doktorantka skrupulatnie udokumentowała, amerykańscy korespondenci na bieżąco, dosyć szeroko i zazwyczaj rzetelnie informowali centralę i swoich czytelników o zachodzących wydarzeniach w Niemczech. Osobiście odczuwam jednak pewien niedosyt komentarzy autorskich. Szkoda, że Doktorantka jest tak oszczędna i unika własnych refleksji i ocen.

Mgr Paulina Sołuba w wielu fragmentach dysertacji podejmuje analizę prezentowanego materiału, czasem bardzo szczegółowo, a nawet drobiazgowo, co jest dużym plusem. Przywołuje ciekawe i nieraz mniej znane fakty, choćby o powiązaniach z NSDAP już od lat dwudziestych amerykańskiego milionera i biznesmana, antysemitę Henry’ego Forda (s. 26), podejmowaniu przez różnych biznesmanów korzystnej współpracy z reżimem nazistowskim, zakupie przez miliardera, znanego kolekcjonera Jeana Paula Getty dzieł sztuki, kosztowności i wyposażenia rezydencji Rothschildów (s. 148). W kolejnych fragmentach Autorka rzeczowo i kompetentnie pokazała reakcję amerykańskich obserwatorów na kolejne posunięcia władz wobec Kościołów, przywołała lepiej znane fakty związane z postawą poszczególnych pastorów i biskupów

(dobrze pokazany przykład Martina Niemöllera), jak i te znacznie mniej znane, związane z działalnością w ówczesnych Niemczech kwakrów, mormonów, baptystów i świadków Jehowy, a więc i polityką III Rzeszy wobec tychże. To również bardzo ciekawe fragmenty dysertacji, napisane z pasją, które czyta się znakomicie.

Z zaciekawieniem czytałam fragmenty pracy, w których często przywoływana była córka ambasadora, Martha Dodd, jej poglądy i stosunek do wydarzeń zachodzących w III Rzeszy, w tym także prześladowań Żydów. Sama się określała jako „umiarkowana antysemitka” (s. 97), zafascynowana polityką III Rzeszy, ale z czasem przeszła poważną ewolucję - od sympatyka nazizmu do jego krytyka. Może to być dobry temat na porządny artykuł, bowiem – jak pokazała Doktorantka wielokrotnie nawiązując do jej wypowiedzi – córka ambasadora, dzięki powiązaniom i związkom z ważnymi ludźmi z niemieckiego establishmentu, uchodziła za osobę dobrze poinformowaną i mogła wpływać na kształtowanie opinii wielu Amerykanów o sytuacji w III Rzeszy. Znana z niekonwencjonalnych zachowań, buntowniczo i demonstracyjnie potrafiła nie stosować się do ostracyzmu wobec Żydów, czasem udzielała im pomocy.

Pewną słabością tej niewątpliwie wartościowej rozprawy są jedynie okazjonalne wzmianki (ale może zbyt wiele wymagam; a to zadanie na przyszłość?) o stosunkach amerykańsko-niemieckich i sporadyczne uwagi o społeczności niemieckiej w USA, która stanowiła swoiste lobby, kreowała wizerunek kraju swego pochodzenia na gruncie amerykańskim, wpływała na stosunki bilateralne. Także niedosyt, z którego nie należy jednak czynić zarzutu, budzi brak w niniejszej pracy szerszych odniesień do polityki USA wobec III Rzeszy. Dopowiedzenia wymaga postawa Departamentu Stanu wobec brutalnej polityki nazistów i oficjalne wytyczne, które utrudniały nieraz poczynania amerykańskich dyplomatów, starających się pomagać prześladowanym Żydom. Dyplomaci amerykańscy w III Rzeszy, zwłaszcza w obliczu jawnych prześladowań i bestialstwa bojówek nazistowskich (także w Wiedniu po *Anschlussie* Austrii), podejmowali nieraz starania, by pomagać wielu szykanowanym osobom, w tym także znajomym pochodzenia żydowskiego. Ale nie spotykało się to ze szczególnym zrozumieniem i aprobatą polityków z waszyngtońskiego establishmentu. Niechęć Amerykanów wobec napływu nowej fali uchodźców i ustawowe ograniczenia imigracyjne były nieraz wystarczającym powodem odmowy wiz szturmującym tysiącom petentów. Warto wspomnieć o postawie znanego ze swoich uprzedzeń i niechęci wobec imigrantów (a może i antysemity, jak się nieraz o nim pisze) wpływowego w kręgach rządowych Breckinridge Longa, ambasadora we Włoszech w

latach 1933-1936, a potem urzędnika w Departamencie Stanu zajmującego się sprawami imigracji i sekcją wizową.

Mimo zróżnicowanych czasem ocen niemieckiej rzeczywistości, zwłaszcza swego rodzaju zauroczenia wielu dziennikarzy sukcesem ekonomicznym, a także postacią samego Hitlera – jak to dobrze pokazała Doktorantka - serwis informacyjny amerykańskich korespondentów z III Rzeszy po „noey kryształowej” (listopad 1938 rok) spowodował niemałą konsternację i oburzenie mediów w Stanach Zjednoczonych. Nawet prasa Hearsta potępiła ekscesy nazistów. Zareagowały też już dosyć ostro czynniki oficjalne, bowiem w listopadzie 1938 roku ambasador Hugh R. Wilson wezwany został przez Roosevelta do Waszyngtonu na konsultacje i już nigdy nie wrócił na placówkę berlińską (s. 148).

Pochodzenie żydowskie lub niemieckie amerykańskich dziennikarzy miały, jak wynika z ustaleń Doktorantki, istotny wpływ na ich stosunek do wydarzeń rozgrywających się w III Rzeszy i ich ocenę. Obserwatorzy pochodzenia niemieckiego byli częściej zafascynowani sukcesami i rozwojem gospodarczym i byli bardziej podatni na propagandę faszystowską. Z kolei dziennikarze żydowskiego pochodzenia, początkowo ostrożni w ocenach - po chwilowym „oszołomieniu” - stawali się bardziej sceptyczni i nieufni wobec zapewnień propagandy hitlerowskiej, a potem coraz krytyczniej komentowali obserwowane wydarzenia, zwłaszcza nagonkę antysemicką.

Omawiana pozycja ma swoje liczne walory, nie tylko ze względu na fakt, że podejmuje interesujący i ważny problem badawczy, który na gruncie polskim nie był opracowany. Warto zwrócić uwagę na dobry warsztat, nienaganną stronę językową, a także na bardzo staranne zazwyczaj przypisy, czasem dopełniające tekst i wprowadzające istotne informacje, choć nie ma powodu za każdym razem podawać pełny zapis bibliograficzny (ale to drobiazg techniczny).

Warto zauważyć też dobrze dobrane przez Doktorantkę cytaty (acz nader oszczędnie przez nią stosowane) z wypowiedzi dziennikarzy, pisarzy, intelektualistów, dyplomatów, biznesmenów, sportowców etc. Przywoływanie oryginalnych opinii ówczesnych obserwatorów jest nie tylko uzasadnione, ale i stanowi - przy tak postawionej problematyce – niewątpliwą zaletę dysertacji. Interesują nas wszak opinie i obraz przekazywany przez amerykańskich obserwatorów, biznesmenów, ludzi kultury, turystów etc. oraz przesyłane przez korespondentów informacje do mediów, które kształtowały wiedzę o ówczesnej III Rzeszy i jej polityce wewnętrznej, a więc wpływały na amerykańską opinię publiczną i jej stosunek do tych wydarzeń. Z kolei

raporty dyplomatyczne i opinie dyplomatów informujące centralę w Waszyngtonie i czynniki rządowe o zmieniającej się sytuacji w Niemczech i kolejnych krokach rządowych, miały już ścisły związek z bilateralnymi relacjami i polityką USA w kolejnych latach.

Doktorantka zbyt często powtarza pewne frazy, zwłaszcza dotyczące funkcji i urzędów, np. „konsul amerykański we Frankfurcie nad Menem” (s. 63, 65, 66, a nawet dwukrotnie na s. 73), albo „ambasador amerykański w Berlinie William E. Dodd” (wielokrotnie). Nie ma takiej potrzeby, ani uzasadnienia dla tak częstego przypominania kim byli, zwłaszcza że dotyczy to osób dobrze znanych. Ponadto, Doktorantka przygotowała przecież *Aneks* (s. 419-432), w którym zamieściła noty biograficzne, do których czytelnik może zajrzeć.

Na koniec pragnę podkreślić, że dysertacja jest staranna nie tylko pod względem warsztatowym, ale i językowym, o czym świadczą bardzo zresztą nieliczne potknięcia językowe i tzw. literówki. Wymieniam te drobne usterki i niedociągnięcia kierując się nie tylko obowiązkiem recenzenckim, ale i przekonaniem, że praca niniejsza jest osiągnięciem oryginalnym i na tyle wartościowym, że zasługuje – po niewielkich poprawkach i uzupełnieniach - na wydanie jej drukiem. Tytułem przykładu:

s. 7 „Johna Withakera”, powinno być „Whitakera”

s. 9 literówka w tytule pamiętników Cordella Hulla

s. 11, 12 powinno być „Kershaw”, a nie „Kershow”

s. 20 to nie były „placówki dyplomatyczne”, lecz konsularne

s. 24 dosyć niefortunne określenie „nowe Niemcy”; chodzi przecież o lata dwudzieste XX w.

s. 25 Alanson Houghton powołany został na stanowisko ambasadora w Niemczech nie w 1921 roku, lecz w lutym 1922 roku

s. 27 pucz monachijski 1923 r. to jednak nie „rebelia”

s. 33, 60, 112 i in. nie używałabym określenia „Afroamerykanie” w odniesieniu do lat 1920-tych (to ahistoryzm)

s. 122 Wilbur John Carr nie był podsekretarzem stanu lecz „assistant secretary” (1933-37, a potem posłem w Czechosłowacji

s. 172 „U-Botta” (?), zapewne „U-Boat”

s. 188 „antyaustryjacko”

s. 423 Hamilton Fish Armstrong był drugim redaktorem naczelnym „Foreign Affairs”, od 1928 roku, kiedy to przejął stanowisko po śmierci jego pierwszego szefa, Archibalda Coolidge’a

Praca doktorska mgr Pauliny Sołuby posiada liczne walory, które wpływają na moją zdecydowanie pozytywną jej ocenę. Jej lektura dostarczyła mi wiele satysfakcji. Abstrahując od czasem krytycznych, a może dyskusyjnych uwag, pragnę podkreślić, że jest to oryginalna, wartościowa i pożyteczna rozprawa. Doktorantka zebrała interesujący i bardzo bogaty materiał obrazujący stosunek różnych kręgów Amerykanów do III Rzeszy i jej polityki wewnętrznej, jak również pokazała jak kształtowano wiedzę, a także obraz zachodzących tam zmian po przejęciu władzy przez nazistów dla szerszych kręgów Amerykanów. Zagadnienia zostały przedstawione rzeczowo i solidnie z uwzględnieniem szerokiego spectrum spraw dotyczących polityki wewnętrznej III Rzeszy w latach 1933-1941. Doktorantka wykazała się rozległą wiedzą, czytaniem i krytyczną analizą. Dysertacja wnosi wiele ciekawego materiału dotyczącego tej ważnej poznawczo tematyki, a jej nowatorstwo jest jej dużym atutem.

W konkluzji, z pełnym przekonaniem pragnę stwierdzić, że przedstawiona mi do recenzji praca **„Niemcy narodowosocjalistyczne w oczach amerykańskich obserwatorów w latach 1933-41”** spełnia wymogi stawiane rozprawom doktorskim, a zatem proszę o dopuszczenie mgr Pauliny Sołuby do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

Halina Rucifanowicz

Białystok, 27 lipca 2016.